

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez
oznaczenia czasu.—Opłata na Dzierwiec
półtarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francji
fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 20^{go} Lutego 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki,
mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone
do *Demokraty*, równie jak do Centra-
lizacyi, mają być przesyłane pod adresem:
*Mr. Zabicki, 38, Regent Square, Gray's
Inn Road, London.*

WYBORY

NA CENTRALIZACYĘ T. D. P. I JÉJ OSTATNI OKÓLNİK.

Ważna czynność wyborów na Centralizacyę, do której Okólnikiem z dnia 25^{go} Października 1853 r. Towarzystwo zawezwanem było, odbyła się w przepisany przez prawo porządku, i przyniosła od razu znakomity wypadek.

Po obliczeniu nadesłanych wotów i porównaniu ich z ustanowionym kompletem, okazało się, iż otrzymali prawną ilość głosów, i przeto na członków do nowego składu Centralizacyi powołanemi zostali: *Stanisław Worcell, Antoni Zabicki, Leon Zienkiewicz i Ludwik Mierostawski.* Że zaś ten ostatni wymówił się od przyjęcia powierzzonego mu przez Towarzystwo mandatu, do uzupełnienia zatem kompletu z pięciu, niedostaje jeszcze dwóch członków, do wyboru których dzień 2^{go} Kwietnia, — czyli pierwsza Niedziela tego miesiąca wyznaczona została, a tymczasem nowo powołana Centralizacya w komplecie z trzech, prowadzić będzie przywiązane do urzędu swego czynności.

Po tém sprawozdaniu z wyborów, Okólnik przedstawia w treści zarządzenie publicznego obchodu w Londynie i po innych miastach Angielskich, oraz dalszy rozwój rozpoczętą z powodu téj uroczystości agitacyi na rzecz Polski, i następnie tak mówi:

“Przechodzimy teraz do kwestyi Legionów Polskich w Turcyi, a raczej do ich myśli, bo legiony podobne, jak to dziś już każdemu wiadomo, dotychczas nie tylko nie istnieją, i z niskąd żadnego zaręczenia nie mają, ale które jednakże bardzo naturalnym, lubo niewłaściwym sposobem, poruszyły Towarzystwo, a za niem resztę Emigracyi Polskiej. Powiadamy wyraźnie, i zastrzegamy to sobie, że nie mówimy o czynie, czyli dopełnionym fakcie, — ale o życzeniu, o myśli. Mówimy zaś i czynimy to zastrzeżenie dla tego, że chcielibyśmy zapewnić się z góry: czy rozumieni jesteście?”

“O cóż tedy idzie nam przedewszystkiem w téj chwili? Czy o Legiony Polskie w Turcyi?”

“Nie! bo tych niema!”

“A więc o co?”

“O myśl o nich, czyli o porozumienie się:

“1^o Czy Legiony Polskie w Turcyi być powinny?”

“2^o Jakie są ich rękojmie, czyli czy być mogą?”

“Otóż co do pierwszego, — nie zalegliśmy ani przez chwilę pola naszego obowiązku. Właśnie pod wrażeniem takich zapytań, kreśliłmy nasz artykuł w *Demokracji*, już blisko temu osiem miesięcy, bo 15^{go} Czerwca 1853 r. pod napisem: **LEGIONY**, — a w którym jasno i otwarcie wypowiedzieliśmy myśl naszą, którą potem rozwijaliśmy w różnych artykułach *Demokraty*, a mianowicie w numerach z 13^{go} Lipca, 15^{go} Października, 20^{go} Listopada, na publicznym obchodzie 29^{go} Listopada, i którą z resztą wypowiedzieliśmy i przedstawiliśmy urzędownie w Okólniku naszym do ogółu Towarzystwa z d. 25 Października 1853 r. Wypowiedzenie zaś to nie było wywołane żadnym przeciwnem, poprzednio rozwinięciem lub upowszechnionem widzeniem, a tém bardziej żadnym dokonany fakt, skoro go dotąd niema, ale musiało być szczere, jasne, pewne, stanowcze, kiedy wywołało publiczne a tak zacięte wystąpienie jéj przeciwników. Legiony więc były właśnie rzeczą, w rozważeniu której niebyliśmy ubiegnięci ani uprzedzeni, którą byśmy opuścili albo traktowali lekce, jak to niektórzy mniemają.

“Że taką opinię ustalić jaka najwięcej odpowiada naszemu pojęciu i sumieniu, było obowiązkiem naszym, — i żeśmy ten

*Ark. 30 Dem. Pol.

obowiązek w właściwym czasie podjęli, dowodem są liczne, powyżej powołane wystąpienia nasze, — że zaś te członkom niektórym nieprzypadły do myśli czy do przekonania, lub że o nich nie wiedząc albo zapominając, czynią nam niesprawiedliwe wyrzuty, to już nie nasza wina. Na to nikt pewnie innego nie wynajdzie sposobu, jak zawezwać tych, którzy podobne zarzuty przeciwko nam podnoszą, albo je powtarzają, ażeby publiczne pisma nasze dotyczące tego przedmiotu przejrżeli i w pamięci swéj odświeżyli; a jeżeli i potem nieznajdą jeszcze tego, coby znaleźć chcieli, to już nie będzie dowód żeśmy naszej niedopełnili powinności, tylko żeśmy ją dopełnili nie według ich myśli. My znamy i umiemy oceniać wszelką ku Legionom pochopność, która z wielu innemi przekazami spada na nasz naród w spuściznie poszlacheckiej, ale właśnie dla tego nie wahaliśmy się, i dzisiaj nie wahamy się, sprowadzić jéj na właściwe pole.”

Tu następują wyjątki streszczone z *Demokraty*, jako dowód ciągłego zajmowania się kwestyą Legionów, i na koniec takie tego przedmiotu rozjaśnienie:

“To zaś, co podówczas pisaliśmy jako ostrzeżenie, potwierdzają dzisiaj zupełnie ostatnie wiadomości z Stambułu, niedwuznacznie już donoszące, że kiedy naczelnicy arystokracji: Chrzanowski i Zamojski, udawali w Paryżu jakieś zbliżenia, schadzki i układy, chcąc tylko zyskać na czasie i zabałamucić umysły, — tedy ich spółnicy: Breański i Bystrzanowski, knuli równocześnie całkiem przeciwne zamachy w Stambule; że dzisiaj rząd Turecki, bardziej już niż kiedy, nie mógłby się pisać na układy z tamtými sprzeczne, czyli na raz jeden traktować z dwoma wprost przeciwnými sobie stronniectwami jednego i tegoż samego narodu: arystokracją i demokracją, monarchiją i rzecząpospolitą, reakcyą i rewolucyą, i że przeto wszelkie marzenia o Legionach, które tak zakłóciły Emigracyę, stanowczo już upadły....”

“Tak jest, Obywatele! Nie wahamy się wyznać, żeśmy właśnie co do Legionów, nie taili od początku aż do końca zdania naszego, i że, gdyby nie to otwarte wystąpienie nasze, toby dziś niejeden z braci naszych, robił nam może, ale już słuszne wyrzuty, żeśmy z prawa i obowiązku naszego w tym pośpiesznym kroku go niepowstrzymali. Dziś rzecz ta stoi inaczej. Dziś Towarzystwo i Emigracya wie, że jak z jednej strony istnienie Legionów nie od życzenia i zachcianek lub widoków pojedynczych osób zawisło, tak z drugiej strony czuje i przyznaje, że Legiony śród obcych, jako rzecz czasowa, przechodowa, przypadkowa, nie przemazuje obowiązku narodowego który jest jak sam naród stały, wieczny i nieunikniony, — że zaś to było zadaniem obowiązku naszego, — winniśmy więc o nim kilka słów tutaj szczegółowego objaśnienia.

“Nie pierwszy to raz od upadku powstania 1830 roku, kwestya Legionów obcych, zapoczątkowanych we Włoszech przez ojców naszych, porusza Emigracyę Polską.

“Zaraz, w samym zawiązku naszej Emigracyi obecnej, zjawiła się była myśl Legionów Polskich w Afryce, za Francję przeciw Arabom. Podnosił je jeden Polski generał, sprzyjał im Czartoryski, pochwalał je Ludwik-Filip i minister jego Soult, — ale te Legiony Afrykańskie, rozbiły się prędko o wyprawę Sabaudzką i Polską partyzantkę Zaliwskiego.

“Wkrótce potem drugi jen. Polski wymarzył był sobie Legiony Egipskie — dla Ibrahima Paszy — również za wiedzą rządu Francuzkiego i z pochwałą Czartoryskiego, ale te Legiony drugie, bardziej jeszcze niż pierwsze, nie przystały do wyrabiającego się już pod-

onczas przekonania Emigracyjnego : że Egipt nie prowadzi do Polski.

“Trzeci generał, podobnie pod powagą i z podpisem Czartoryskiego, i pewnie nie wbrew woli ówczesowego rządu Francuzkiego, zamierzył był Legiony z Polaków Portugalskie—za Don Pedra i Donę Maryę;—konwencja była już gotowa, przyjęta i podpisana, ale katastrofa strzału w Bourges zakończyła ten werbunek, tak stanowczo i tak skutecznie, że od tego czasu, przez wszystkie lata Emigracji aż do r. 1848, nie było już słuchać o żadnych Legionach Polskich dla obcych i wśród obcych.

“W 1848 roku i później pojawiły się znowu obce Legiony Polskie, albo też ich próbki : w Węgrzech, w Rzymie, w Badenii i w Sycylii,—ale te wszystkie Legiony nowe, miały za sobą to usprawiedliwienie ważne, że jak Legiony dawne we Włoszech, wtedy się pojawiały dopiero, kiedy narodowe usiłowania na ziemi własnej, niepodobne już były. Polska w przeszłości poczyniała od spełnienia obowiązku u siebie, przez powstanie za prawa swoje, a do Legionów obcych ciągnęła dopiero po upadku powstania. Należałoby dzisiaj tak pojmować prawo postępu, abyśmy zaczęli od tego na czem nasi ojcowie kończyli,—i abyśmy brali to za najpierwszy nasz obowiązek, co dla nich było tylko smutnym ostatecznej konieczności wynikiem?...

“Właśnie kiedy Centralizacja tak tłumaczyła publicznie swoje o Legionach pojęcia, poczęły rozchodzić się listy do pojedynczych członków Towarzystwa, do Sekcji i do Emigracji całej wystosowane, żądające upoważnienia do traktowania o Legiony Polskie z Sułtanem. Otóż, gdyby takie tylko było zadanie, pewnieby Towarzystwo i Emigracja położyły zaraz rozpisującym, to nasze drugie zapytanie powyższe : A jakie są tych Legionów rękojmi? Ale rozpisujący głosili, że już wszystko pod tym względem gotowe i zrobione, że sam rząd Turecki o Legiony te woła, że są już na to potrzebne fundusze i zasoby, że koniec końców, dzisiaj już nie oto idzie, czy Legiony Polskie w Turcyi *być mają*, ale jak *być mają*, czyli jaśniej mówiąc : jakby tylko zapobiedz żeby Legiony w ręce arystokracji niewpadły, albo jeszcze jaśniej, jakby z rąk arystokracji wytraconemi zostały, to jest demokratycznie urządzone były, czyli w ręce dowódcy demokracji przeszły. Na tak położone wezwanie, Towarzystwo Dem. Polskie jako na wskrós z przekonania demokratyczne, a Emigracja Polska jako niezawodnie w swęj większości instynktowo demokratyczna, nie mogły ani na chwilę wahać się w postanowieniu. I oto jest powód, dla którego część Towarzystwa na zgromadzeniu 29^{go} Listopada w Leeds (w Anglii), wybrała Komisję do urzędzenia Legionów w Turcyi *demokratycznie*, i dla czego, jak sama to wyznaje, gwałtąc *prawo dla rzeczy*, choć tą razą nieistniejącej, wystąpiła na zewnątrz....”

Tu następuje opisanie przedstawień uczynionych w tej sprawie przez Centralizację, i na koniec także jej rozstrzygnięcie :

“Zaraz po otrzymanej wiadomości o zawiązaniu Komisji do Legionów, Centralizacja przedstawiła jej niewłaściwość i nieprawność istnienia, i wezwała ją do zaprzestania natychmiast czynności. Ale Komisya Halifax na to prawne i sprawiedliwe wezwanie władzy, odpowiedziała tak zwanemi *sprawozdaniem*. Wierzmy, że wszelka władza absolutna z ‘Komisyi Halifax’ inaczej —po Mikołajowsku—postąpiłaby sobie, i może według niektórych, byłoby to energią i siłą; ale według Centralizacji mniemanie podobne, jest błędem a raczej natogiem w skutku długiego ujarznienia narodowego, z którego każdemu z członków Towarzystwa doszczętnie otrząść się należy. Centralizacja sądziła przeciwnie, i to wyznaje otwarcie, że jej, jako władzy Towarzystwa demokratycznego, należało wyczerpać wszelkie środki przedstawienia i wyrozumiałości względem swoich podwładnych, jako swoich wszechwładzców i wyborców, i dla tego dopiero po zupełnem zapomnieniu się Komisji Halifax, czyli odrzuceniu uwag prywatnie i z urzędu jej przez Centralizację uczynionych, tak zwając się : *Komisję korepandencyjną w przedmiocie Legionów*, w Leeds zawiązaną, a z Halifax występującą, z urzędu rozwiązała....

“W dopełnieniu wyjaśnienia tego przedmiotu winniśmy dodać, że kwestya Legionów nie mogła także nie poruszyć braci naszych

w Ameryce przebywających, zwłaszcza że i tam, podobnie jak i tu, rozpoczęto werbunki od twierdzenia, że już wszystko do wyprawy gotowe, że wsiąść tylko na statek potrzeba, a nawet dzień przybycia do Anglii kilkuset ochotników, w listach, przeszło już przed trzema miesiącami do Centralizacji i do różnych osób ze strony werbujących rozpisywanych, z pewnością oznaczano. Ale Komitet Tow. Dem. Polskiego w Ameryce, rychło i tamtemu bałamuctwu zapobiegł, odzywając się za pośrednictwem dzienników do współziomków swoich w ten sposób :

“Każda wiadomość polityczna którą otrzymujemy z Europy, obudza w sercach Polskich nadzieję odrodzenia się naszej Polski. Nie dziwny się przeto bynajmniej, gdy na pierwszą wiadomość wojny przeciwko samodzielnemu Rosji, barbarzyńcy Kozakowskiemu, Emigranci wygnani w Ameryce okazują swoją radość nową niecierpliwością, aby wybieść walczyć przeciwko największemu nieprzyjacielowi Polski. Jednakże gdy wiadomości hurtowe o wojnie nieprzedstawiają nam jeszcze żadnej rękojmi dla naszych nadziei,—nado gdy każdy krok zaporywcy może stać się szkodliwym prawie wszystkim interesom rozrzuconych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jest przeto naszym obowiązkiem uwiadomić naszych braci Polaków, że będąc w korespondencji nieustającej z Centralizacją naszą, mamy łatwość otrzymywania wiadomości, które same powinny przewodzić postępowaniu naszej Emigracji. Oczekujcie więc cierpliwie aby wypadki polityczne w Europie charakter więcej stanowczy; nie dajcie się uwodzić umysłom źle usposobionym; nie porzucajcie waszych zatrudnień, i bądźcie przekonani że skoro pewne i stanowcze wiadomości nas dojdą, zawiadomimy was o nich za pośrednictwem dzienników. Polak nigdy się nie spóźnił dla przełania swojej krwi za Wolność,—i nie będzie nigdy ostatnim na placu boju dla walczenia tyranii.

“Pozdrowienie i Braterstwo.

“Członkowie Komitetu :

“J. MOKRZYCKI, A. RASZEWSKI, J. SZPACZEK.”

OBCHÓD ROCZNICY 29^{go} LISTOPADA NA WYSPIE JERSEY.

Głos Ob. KSAWEREGO DURRIEU.

OBYWATELE !

Wybaczycie mi że dodam słów kilka do głosów energicznych któreście usłyszeli, a po których wzruszenie wasze trwa jeszcze.

Wybaczycie mi jeżeli zachwycony znieca, niewznieś słów moich do wysokości uczucia które nas zgromadziło. Chcę mówić o wytrwałości w wygnaniu i walce aż do dnia zwycięstwa prawa nad zbrodnią, zasad Wolności, Równości i Braterstwa nad wszystkimi despotyzmami.

Mam, Obywatele, do wyrażenia uczucia bardzo prawdziwe, bardzo głębokie, bardzo żywotne, bo wytrzymujące walecznie wszystkie pociiski prześladowania.

Nieuniknionym warunkiem zwycięstw stanowych jest umieć cierpieć—cierpieć wiele, cierpieć długo, jeśli potrzeba—cierpieć do końca.

Ktokolwiek o tem zwatpiłby mógł na chwilę, nie zrozumie nigdy tej podziwienia godnej Polski, której dziś jesteśmy spółczującymi gośćmi. Jakżeż wobec tego olbrzymiego męczeństwa, już cało-wiekowego, wytłumaczyć sobie inaczej niezachwiane przekonanie jej synów, ich stałego postanowienia, ich niezwykłej wiary?

O ! nielekajmy się spojrzeć w głąb tej przeszłości, tak okropnej a tak chwalebnej; wszakże to są niedole przeszłości, to są niedole obecności, zapewniające przyszłość.

Nie mam zamiaru powtarzać tu świetnych i bolesnych dziejów Polski, wymownie już nam skreślonych przez innych, niech mi wolno jednak będzie, dla zachęty nas wszystkich przypomnieć pokrótce głównejsze ich rysy.

Roku 1772 Polska gwałtownie została rozebrana, pokrajana w sztuki, i krwawiąca się jeszcze, pęcząca przez trzech ukoronowanych krwiożerców, na niezatartą hańbę innych Europejskich rządów które sobie ręce umyły, jak Piłat, po katowniach tej męki.

Później, za cesarstwa, Polska, omamiona jak nią była Francya sama, olśniona chwałą kłamliwą, Polska poświęcenie swoje oddała na usługę pierwszego Bonapartego. Przyjął Bonaparte to poświęcenie; zmordował je, wycieńczył, i w miejscu wdzięczności za nie, dał w Erfurcie, niegodne uścisnienie cesarskie carowi Aleksandrowi. Car kazał mu je w Paryżu wrócić przez Kozaków i przyjaciół Kozaków, którzy posąg jego do psich jatek zawlekli.

Oto cała polityka pierwszego Bonapartego ! Oto całe jego serce, cały rozum ! Radzę też światu staremu wielkich swych ludzi wynieść : Wielkiego Fryderyka, który tak żarliwie i tak źle polknął swój kawalec Polski, że tkwi dotąd w gardle jego następców i udławieniem im groził ! Napoleona Wielkiego, który nawet nie pojął jak ważnem dla niego było postawić na nowo, od głowy do stóp, uzbrojonym na przedniej straży Europejskiej cywilizacji, ten szlachetny lud rycerzy ! Warci są siebie nawzajem, widzicie, owi rzezi-mieszkowie spanoszeni i rozbójnicy dawnego rodu, owe Brandeburgi i Lotaryńczycy, owe Bonaparty i Romanowy !

W latach 1830 i 1831, Polska poniosła cios najokropniejszy może, a pewno najświetniejszy męczeństwa swego. Sama, i zawsze sama! Zawsze samej sobie pozostawiona! Francja wtedy liczyła już drugie czy trzecie zawiązanie się rewolucyjne, i trzewiczysko okute arystokracji mieszczańskiej, niemniej jej ciężko jak niegdyś korki czerwone książąt i parów.

Roku 1846 jeszcze jedno wysilenie tytańskie, i tą razą ostatnia zbrodnia przeciw jej narodowości—ostatni cios, cios ostateczny, wedle mowy i myśli mocarstw.....

Ale nie! Nie! Mocarstwa skłamały!... Polska żyje dotąd, żyje zawsze. Car Rosyi, cesarz Apostolski i król Pruski, ich spółka, nadaremnie ją ścigają w jej urzędzeniach, obyczajach, mowie, podaniach najdroższych, najmilszych. Nic nie pomaga. Ani Sybir, ani Spielberg, ani konfiskaty, ani egzekucje! Nic, ani szpiegi, ani cesarze!—ani katy, ani popy! Polska żyje zawsze w bohaterstwie niepokonanych swoich pokoleń,—żyje w gorących spótczeniach Europy; odwołuje się tu do pisarzy którzy mię słuchają! (*) Z jakim to wzruszeniem wymawialiśmy je wszyscy, to święte imię Polski! Z jakim wzruszeniem to było przyjmowane!—Banko (!), ów Banko Warszawy i Pragi zaprasza się sam na wszystkie uczty cesarskie, a, jak w nieśmiertelnym dramacie największego z poetów Angielskich, przyszłość obiecana jest jego potomstwu. Plama krwi rozprzestrzenia się coraz szerzej na rękach *Makbeta*, i nie jej z nich niezmiję, bo znaczy miejsce na które spadnie kara.

A kara ta, Obywatele, ktożto śmie powiedziéć aby się już nie poczęła! Już usyszeliście pierwsze strzały działowe świętej wojny Turków przeciwko Moskwie; patrzcież na te brzegi Dunaju, gdzie kolos nareszcie gliniane nogi swe okazał! Dla cara Rosyi, jak dla owych królów Azji starożytnych których nazwisko bđżywia się w tytule przeklętym jego, ziemia ma dotąd puszcze które pożerają jego zastępy, morza które je pochłaniają, straszliwe zarazy które je zmiatają, równiny nieszczerne które krwi ich łakną. Jeszcze kilka miesięcy—może kilka dni tylko—a będziesz mogła za miecz swój nchwycić znów, o Polsko! Będziecie mogli dobyć i wy waszą szablę, harde i waleczne Węgry! I ty też się podniesiesz stara i szlachetna Italio! I wy krzepkie ludności Hiszpanii i Niemiec! Wszyscy pomszczeni będziecie jak Francja! Jak Francja..... a ponieważ imię Francyi przez usta me przeszło, pozwólcież mi chwilę się nad nię zatrzymać.

Zaiste, Francja jest dzisiaj wielce upokorzona, wielce poniżona, Francja Marata i Robespiera skalana przez Bonapartego! Francja Couthona i St-Justa wydana na łup Barosza i Persigniego! Na miejscu narodowej Konwencji, to podłe prawodawcze ciało, ten ogłupiały senat, upstrzony w jedwab, w złoto i w sromotę! Zamiast ochotników 1792go roku, obrzydłe żołdaki depeżące pod nogami Ojczyznę we krwi i błocie,—żołdaci pijane których porównano niesłusznie z pretorianami i jańczarami, bo prawdziwie byłoby jańczarów i pretorianów spotwarzać. Zamiast prawa, wstydu publicznego, religii—haniebnii urzędnicy, bezczelne wszetecznicze, przekleci księża którzy tarzają się w długiej S. Bartłomieja rzezi myśli i zasad! Co za widok! Lecz coż stąd? Zawsze to Francja! Obywatele! Jest głos jeden pokrywający wszystkie urzędowe kłamstwa, głos dziejów na który niema knebla. Ktożby go niemógł usłyszeć, gdy woła:

Nazywam się rokiem 1789 i 1793, i zniósłam za jednym zamachem czternaście wieków tyranii królewskiej, bezprawia kapiańskiego i arystokratycznej dumy!

Nazywam się rokiem 1830, w śmiecie cisnęłam ostatnie świecicko bożego królów prawa!

Nazywam się rokiem 1848, i tylko dmuchnęłam na fikcję konstytucyjnej monarchii, a znikła natychmiast przed jedyną rzeczywistością żywą—Rzeczpospolitą demokratyczną i społeczną.

Nazywam się rokiem 1848, obiecałam światu Wolność, Równość i panowanie Braterstwa.

A słowa dotrzymam, bo jutro znów będę Francją, Francją zupełnego odrodzenia społecznego przez myśl, przez miłość, przez pracę, Francją Europy, Francją Ludzkosci! Będę nie tylko częm byłam dotąd, przy oklaskach zagorzałych świata, nie tylko ludem początkującym, ale jeszcze niezmordowanym, pracownikiem postępu nieustannego, pracownikiem zawsze gotowym i zawsze czynnym aż do zwycięstwa Rzeczypospolitej powszechnej!

Obywatele! Nie jesteście jak potępieni królowie starożytnych cywilizacji, skazani na wyczytywanie na ścianach sali napisów złowróżbnych. Nie! Bo Bóg i Ludzkość za nami. W naszych to sercach słyszymy przyrzeczenia prorocze, wraz ze słowami zachęty bohaterów i męczenników naszych:—Kościuszki, Batory, Bandierów, Roberta Bluma, Robespiera, Marata, St.-Justa, Dussoubasa, Karola Baudina! Niewątpliwie o tém. Obecni oni są wraz z nami tej pobożnej rocznie, ale są zaspokojeni zupełnie, oni, bo przed nimi otwarte są bez końca widoki przyszłości, w porządku nieskończonym zaspokojonej sprawiedliwości i moralności pomszczonej.

Obywatele! Spólnieczym dziś w smutku i nadziei; Ojczyznę naszą—a my będziemy też ni tej uczcie, bo bliska—spólnieczną będą w radości ostatecznego zwycięstwa. Cześć więc wytrwałości na wygnaniu i w walce! Cześć wiecznemu zbrataniu się Ludów w powszechnej Rzeczypospolitej demokratycznej i społecznej!

(*) Wiktor Hugo—Piotr Leroux—Ribeyrolles—Berjaud—sam Ksawery Durrieu, i inni pisarze znakomici.

(!) Osoba w tragedji *Makbeta*.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Turecja.—Na ostateczne przedstawienie dworów Francuzkiego i Angielskiego, że napad na Synopę, zmusza ich do energiczniejszego wystąpienia w obronie Turcyi, i na przyłączone do tego zawiadomienie, że ich eskadry dla zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wypadków, dostały rozkaz do wejścia na Czarne morze, Car moskiewski, celem zyskania czasu potrzebnego do wzmocnienia swęj armii najezdniczej w Ks. Naddunajskich z zwykłą sobie bezczelnością i chytrąścią, odpowiedział położeniem im zapytania: W jakim zamiarze sprzymierzone floty weszły na Czarne Morze,—czy dla zachowania się neutralnego,—czy dla obrony Turcyi? i ambasadorom swoim PP. Brunów w Londynie, i Kisielew w Paryżu dopiero wtedy kazał zerwać dyplomatyczne z temi dworami stosunki, jeżeliby od nich otrzymali odpowiedź, że floty mają przeznaczenie bronięcia Turcyi przeciw napadów Moskwy. Instrukcje dane admirałom Francuzkiemu i Angielskiemu, przesłane do Sebastopola i powtórzone w rzezonęj nocie ostatecznej, przesłanej do Petersburga, wyraźnie wypowiadały przeznaczenie floty Francuzko-Angielskiej i niedopuszczały dwuznacznego tłumaczenia. Odpowiedź na zapytanie Cara nie mogła być inną, jak w znaczeniu zbrojnej interwencji. Ale Car dopiął swego, zyskał parę tygodni czasu, albowiem ambasadorowie jego opuścili Paryż i Londyn dopiero 6go Lutego.

Propozycje Wiedeńskie na dniu 5go Grudnia przez cztery dwory ułożone, a po przyjęciu ich przez Turcyę dnia 13go Stycznia powtórnie w Wiedniu przejrane, odrzucone zostały przez Cara. Car na ich miejsce przedstawił ze swęj strony następujące: 1. że załatwienie kwestyi między nim a Turcyą do niego wyłącznie należy, i że żąda aby Turcyja wysłała swego pełnomocnika w celu ułożenia się z nim, albo do głównej kwatery armii okupacyjnej, albo do Petersburga; 2. aby Porta wydała ze swego kraju wszystkich wychodźców politycznych; 3. aby Porta uznała protektorat Cara nad dwunastu milionami chrześcian mieszkających w jej państwie.

Spółczenie zaś wysłał do Wiednia Orłowa, którego misyę tajemniczą, najprawdopodobniej ci odgadli, co utrzymują, że zadaniem jego było,—utworzyć z Niemieckich królów i książąt, z Austryą i Prusami na czele, zbrojne neutralne przymierze, któreby niezależnem było od polityki Zachodnich Mocarstw,—a dozwalało Moskwie dokonać zgrabienia Turcyi i Konstantynopola. Dla skłonienia Niemieckich rządów do przyjęcia tej polityki, Orłów, w imieniu swego pana, ofiarował im stotysięczną armię przeciw niebezpieczeństwu Rewolucyi, i uczynił obietnicę, że z grabieży Turckiej będzie im pewna część w nagrodę ich usług wydzielona. Niektórzy wątpią, czy misya Orłowa udała się—my należymy do tych co wiemy że kto zgodził się na rozszarpanie Polski, zgodziłby się przedaję czy później na rozebranie Turcyi, jeżeliby Europa i Ludy z taką obojętnością na tę grabież patrzyli, jak niegdyś na rozbiór Polski.

Do historyi teraźniejszej dyplomacyi, należy jeszcze list własnoręczny Napoleona do Mikołaja z dnia 31go Stycznia b. r. W tym liście Napoleon, zakławszy Cara w imię pokoju i zwróciwszy jego uwagę jak wielkie niebezpieczeństwo z powodu rozdwojenia obozu reakcyjnego zagraża porządkowi Europy, przedstawił sposób pośredni ugody, oświadczając ze swęj strony, że zgodziłby się na załatwienie kwestyi Wschodniej na drodze wyłączonej pomiędzy Moskwą a Portą układów, jeżeliby Car przystał na konwencję czterech mocarstw któraby zatwierdziła i zagwarantowała dotrzymywanie tej prywatnie zawartej ugody.—Car i te propozycje odrzucił. Car bowiem nie chce układów, ale zaboru. Przyjmował on rozmaite propozycje i przedstawiał swoje natomiast dla tego tylko, aby łudzącemi nadziejami pokoju zyskał na czasie, potrzebnym do wykonania swego planu, przez ściąganie na punkt oznaczony dostatecznej armii najezdniczej, przez zorganizowanie sprysiężenia wewnątrz Turcyi z przychylnych długą propagandą zyskanych dla siebie żywiołów Greko-Sławiańskich w Bułgaryi, Bośni, Serbii, Grecyi, Czarnogórze, i t. p. W ciągu tych dyplomatycznych targów Car utwierdził się jeszcze więcej w tém przekonaniu, że Europejskim rządóm chodzi przede wszystkim o pokój, i że zawarcie go od jego woli zależy. Oświadczenie dyplomatów, że wojna nie może zmienić granic między Turcyą a Rosyą, zapewnia go, że on przez wojnę, w razie gdyby nic nie zyskał, nie także nie straci. Dyplomacya w końcu złożyła Carowi dowody, że dba o honor jego, i że przeto zawsze zostawi mu drogę, do wycofania się bez skompromitowania jego dumy w oczach Europy i Moskwy. I dla czegożby Car nie miał iść dalej? Wszakże zajęcia Księstw Naddunajskich przez wojska Rosyjskie nie kazano Turcyi uważać za *casus belli* i przynuszone ją do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich rozpoczętych świętą bitwą pod Oltenicą. Protokół Wiedeński z d. 5go Grudnia wziął nawet te przez Cara tak nazwaną materyalną rękojmię za punkt oparcia do następnych propozycji swoich. Napad barbarzyński na Synopę, nie wywołał odwetu i wymiaru sprawiedliwości, tylko przesłanie nowęj noty ze strony Anglii i Francyi, i zastrzeżenie aby flota Moskiewska nie powtarzała podobnych napadów, a Austrya i Prusy nawet przeciw wejściu flot sprzymierzonych na Czarne Morze zaprotestowały, jako to rozporządzenie nie było objęte protokółem przez nich podpisanym. Dziś gdy Moskwa ściągająca podwójne siły do Księstw Naddunajskich, i przygotowuje się do stanowczego szturm na Kalafatu i przejścia Dunaju, gdy organizuje legion Greko-Sławiański pod dowództwem wyganianego księcia Serbskiego Miłosza i spiskuje otwarcie w całej Turcyi, dwory Zachodnie nie wypowiedziały jeszcze wojny. Napoleon napisaniem listu przyjacielskiego próbował skłonić Cara do wstrzymania jego zamiarów, Aberdeen, nacelnik ministerium, powtarzał w parlamencie Angielskim, że nie stracił jeszcze nadziei załatwienia kwestyi Wschodniej na drodze pokoju, Austrya zgromadziła korpus 70ciu tysięczny i kilkakset dział obłężniczych na granicach Turcyi w Siedmiogrodzie i południowych

Węgrzech, niby dla obserwacji i strzeżenia swojego państwa; zażądała wydalenia z obozu Tureckiego nad Dunajem, wszystkich oficerów wychodźców politycznych, pozbawiając tym samym Turków najzdolniejszych i do skutecznego prowadzenia wojny najpotrzebniejszych ludzi; a na domiar tego wszystkich w okólnikach wydanych do swych agentów zagranicznych oświadczyła, że niepodziela polityki Zachodnich mocarstw co do zbrojnej interwencji. Dwory zaś Angielski i Francuzki, w obawie, aby wojna mogła nastąpić, broń Boże nie wysłała z granic dyplomatycznych, wyraźnie zapowiedziawszy Turcyi, że wtedy tylko liczyć może na ich pomoc, jeżeli admirał Turecki żadnych w przyszłości na swoją rękę nie będzie przedsiębrał operacji, i jeżeli zawarcie pokoju, całkiem zda na ich wolę, dając ze swej strony zaręczenie, i to, jakby dla zachowania tylko form grzeczności, że czynione dotąd przez Turcyę przedstawienia i modyfikacje tych przedstawień, nie zostaną w ugodzie pominięte.

Wszakże chociaż gabinety Europejskie wszystkich używają środków, aby pożar wzniecony na Wschodzie pomiędzy sobą ugasić i kwestyi Wschodniej z koła dyplomatycznego nie wypuścić i w tym celu, żadnym nie zrażają się zawodem, przed żadnym nie cofają się ustępstwem, i na największe wystawiają się upokorzenia, mimo to jednak, wyjść ona z niego musi, wypchnie ją sam Mikołaj, który zaślepieniem party jest do dopełnienia tej ostatniej niesprawiedliwości, w szeregu gwałtów przez Rosyę od dwóch wieków, na narodach ościennych ciągle dokonywanych, — wznieście ją dziś nad spodziewanie wszystkich odżywny duch i męstwo narodu Tureckiego, poprze zniecierpliwiona i na ciągle bezprawia Moskwy oburzona opinia ucylizowanych narodów Zachodu, i dziś wszystko zapowiadać się zdaje, że niedaleka już Rewolucya powszechna uciśnionych Ludów zakończy kwestyę Wschodnią którą Car rozpoczął.

Zwracamy się teraz do teatru wojny nad Dunajem. W bitwie pod Citate, Moskwa utraciła w zabitych: 1 generała, 5 pułkowników, 10 majorów, 3,000 żołnierzy i podoficerów, oprócz tego jeden pułkownik niewiadomo gdzie się podział; nie mniejsza była klęska co do rannych: 180 wozów napełniono samymi ciężko ranionymi, gdyż lekko rannych wyprawiano pieszo do Krajowy. W liczbie rannych znajdowało się 2 pułkowników, 8 majorów. Cztery pułki Rosyjskie ze szczerem zniszczone zostały. Klęska ze strony Turków wynosiła tylko 300 zabitych i 700 rannych. Od czasu tej czterodniowej walki, przez cały miesiąc nie przyszło do żadnej walnej bitwy, ale za to wzdłuż całego Dunaju pod Turna, Ruszczukiem, Maczynem, Izacką, niebylebo prawie dnia w którymby nieostoczono małej ale krwawej utarczki, tak że według ostatnich wiadomości z Bukaresztu, od dnia 3go Lutego Moskale liczą znowu 300 zabitych i 1,000 rannych. W taki sposób Moskale na placu boju większych bitew i mniejszych a częstych utarczek, jakoteż skutkiem epidemicznych chorób utracili do dziśdnia ogółem 35,000 ludzi. Z armii więc najezdniejszej jaka do 1go Stycznia rękę Prut przeszła w liczbie 129,188 ludzi i 408 dział, niepozostaje w Wołoszczyźnie więcej nad 94,000. W Besarabii znajduje się korpus z 26,760 ludzi i 96 dział. Korpus 6ty, który już przed kilkoma miesiącami Moskwę opuścił, przeszedł, pod dowództwem generała Skobelezyna, północną granicę Besarabii, i nieczekając rezerwy pod komendą Czeodajewa, który dopiero w parę tygodni nadszanie, ma natychmiast wkroczyć do Księstw Naddunajskich.

Lecz Rosya nieprzestaje na ściąganiu wojska z głębi krajów swoich. Na miejscu stara się o pomnożenie swej siły zbrojnej. — 8,000 milicyi Wołoskiej chociaż nieprzychylniej jej w duchu, wcieliła gwałtem w szeregi swoje, i użyła jej jako garnizonu do strzeżenia magazynów, trzymając ją zawsze w oddaleniu pewnym od obozów Tureckich, z obawy aby masą nie przeszła. Oprócz tego zajmuje się, jak to wiadomo, organizowaniem korpusu Grecko-Stawiańskiego mającego na celu wywołanie powstania wewnętrznego. Ogłosiła werbunek w Bukareszcie i we wszystkich główniejszych miastach Wołoszczyzny i Mołdawii, płaci dziennie 5 dukatów pułkownikowi, 2 dukaty kapitanom, 2 cwancygiery szeregowym. Według ostatnich wiadomości liczba ochotników wynosiła już 6,000.

Niemniej czynnie zajmuje się Rosya organizowaniem buntu w Księstwie Serbskiem. Wydalony z rozkazu Sultana generał konsul Rosyjski Muchin, przebywa dotąd w Semlinie, mieście położonym tuż naprzeciw Belgradu, dokąd bardzo często przeprawia się ukradkiem celem porozumiewania się z stronnikami Rosyi. Popy w Serbii tak dalece posunęli swój zapał Moskiewsko-Rewolucyjny, że Metropolita uczuł się w obowiązku zawezwać ich, w imieniu religii, do zaprzestania knoń buntowniczych. W senacie stronnictwo Moskiewskie przeważa. W skutku tego, książę Serbski Aleksander Georgiewicz, pomimo przyjęcia i odczytania firmanu (dekretu) Wysokiej Porty potwierdzającego na nowo z woli Sultana wszelkie dotychczasowe przywileje Serbii, zniewolonym był złożyć na ręce Etten Paszy, który przywiózł wyższpominiony firman i powrócić do Stambułu, wyraźne oświadczenie, że Serbia traktatów Kajnardzi i Adryanopolskiego używających im tych przywilejów w połączeniu z Rosyą, nie uważa za zniesione, ale ją i na przyszłość obowiązujące.

Wpływ ten Rosya rozciąga i do innych krajów na Wschodzie i Południu Turcyi. Grecy, nie tylko w królestwie Greckiem, ale i ci co mieszkają w prowincjach do Turcyi należących, jako to: w Albanii, Epirze, Tesalii, Macedonii, występują dziś jawnie i czynnie w widokach Rosyi. Dnia 28go Stycznia t. r., Karajskakes, Grecki agitator, przeszedł granicę z oddziałem składającym się z 500 Greków i Albańczyków, i potoczył się z powstańcami do Epirze. W Atenach ogromny zapał panuje, powszechnie wierzą, że dziś nadeszła chwila do odbudowania Cesarstwa Greckiego. Rosyi to na rękę, bo ona wie to dobrze, że te wszystkie knowania, jako przez nią zarządzone, na jej tylko korzyść obróciłyby się mogły. Czas krótki już zapewne okaże, czy się nieprzerachowała w swoich dumnych i chytrych zamiarach.

ANGLIA.—Co dalej nastąpi, nie wiadomo, ale to pewna że w tej chwili wojna przez rząd Angielski uważana jest za nieunikaloną, niezbędną, Dzienniki obliczają na 25,000 wojska Angielskiego lądowego i morskiego, które już na Wschód się udało, albo ma się udać. Jest to siła jakiej Anglia od czasu najdawniejszych i największych swych wojen na zewnątrz nie wystawiła. W Izbie niższej, członek parlamentu P. Drummond, wyraźnie oświadczył, że jeżeli nadszedł czas wojny, to ją trzeba prowadzić energicznie, że więc rządowi nie powinno iść o poniżenie Rosyi przez jaką wygraną na lądzie lub na morzu bitwę, ale o ugodzenie w jej samo serce, przez restauracyę Polski—(co było przez parlament z oklaskami przyjęte.) Ameryka z swej strony zdaje się coraz wyraźniej także poczuwać się w obowiązku względem swojej matki—stariej Europy. Wiadome jest znalezienie się kap. Ingraham, następnie ambasadora Soule, teraz czytamy w dzienniku Angielskim *Daily-News*, że na dniu 21go Lutego b. r. odbył się w Londynie u jenerałego konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki G. N. Sanders, bankiet wielkiego znaczenia, na którym się znajdowali ambasador tychże Stanów Amerykańskich H. I. Buchanan, — Mazzini (Włoch), — Ledru - Rollin (Francuz), — Koszut (Węgier), — Worcell (Polak), — Herzen (Rosyanin), — Garibaldi (Włoch — naturalizowany Amerykanin), — Sir Josua Walmsley (członek Parlamentu Angielskiego), i kilka innych politycznych znakomitości. Zaproszony Ruge (Niemiec), — przybyć nie mógł.

DRUKARNIA

DEMOKRATYCZNA POLSKO-ROSYJSKA.

(38, Regent Square, Gray's Inn Road, London.)

W ostatnich czasach wyszły lub są w niej do nabycia następujące dzieła:

- | | |
|---|----|
| DEMOKRATA POLSKI.—Ciąg dalszy, do arkusza 30 ^{go} . | |
| Cena oddziału z dziewięciu półark. złp. | 6. |
| OKÓLNIKI CENTRALIZACYI T. D. P.—N ^{ro} 5, 6, 7, 8, 9 10 ^{ty} . Cena wszystkich złp. | 2. |
| POLSKI PORADNIK POLITYCZNY.—Zeszyt Drugi. | |
| Pismo to, zamierzone z myślą przeprowadzenia go w całości, a z powodu iż wstępne artykuły przygotowanemi nie były, rozpoczęte od stronnicy 97mej,—składa zeszyt drugi, którego zeszyt pierwszy, wyjdzie z druku skoro fundusze na ten cel spodziewane się znajdą. Cena złp. | 2. |
| ПРЕПВАННІЕ ПАЗСІАЗЫ, — ПСКАВІДРА (Aleksandra Herzena), —po Rosyjsku. Cena złp. | 6. |
| DELLE PERSONE E DELLE COSA ITALIA, di G. Cesare Perroco, z dedykacyą J. MAZZINIEMU,—po Włosku. Cena złp. | 3. |
| DU DÉVELOPPEMENT DES IDÉES RÉVOLUTIONNAIRES EN RUSSIE, przez Aleksandra Herzena, —po Francuzku. Cena złp. | 5. |
| POLAND AND RUSSIA, A LEGEND OF KOŚCIUSZKO, by J. MICHELET, translated for the Polish Democratic Society by W. J. Linton,—po Angielsku. Cena złp. | 2. |
| REPORT OF THE TWENTY-THIRD ANNIVERSARY OF THE POLISH REVOLUTION, celebrated at Hanover Square Rooms, London, on the 29th of November. 1853 r.,—po Angielsku. Cena złp. | 1. |

OD REDAKCYI

DEMOKRATY POLSKIEGO.

Z tym numerem kończy się oddział dziewięcionumerowy Demokraty Polskiego. Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowej natychmiast.

O opłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w ANGLII szyl. 3, we FRANCYI fr. 3 cent. 75, w POLSCE złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

Adres do Demokraty jak i do Centralizacyi:

Mr. ŻABICKI, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego